

WYJĄTKI Z DZIEŁ FRANCUSKICH DO CZASÓW JANA III.
KLUDU.

Leszno, dnia 11. Marca 1848.

Psaefersbad i Hof Ragaz (dokończenie). — Wyjątki z dwóch dzieł Francuskich do czasów Jana III. (dokończenie). — O usadowieniu się Krzyżaków w Prusiech (ciąg dalszy).



Młyn nad Tamią.

Pfaeffersbad i Hof Ragaz.

(Dokończenie.)

Woda ta, na kąpiel używana, rozgrzewa, uspokaja i uśmierza, jeżeli się w temperaturze 28—29° R. podobnie jak w łazienkach używa, do których nim ze źródła, o 700 stóp oddalonego, się dostanie, stopień jeden ciepłika traci. Na tém polega właśnie niezmierna wartość i zbawienny jej skutek, że nie potrzeba już zmieniać naturalnej jej temperatury, tak jak w ogóle kąpiele mineralne tego rodzaju, gdzie temperatury ani podwyższyć, ani też zmniejszyć nie potrzeba, właśnie są najskuteczniejsze. Temperatura téjże wody równa się temperaturze krwi; czysta i w niczém nie zmieniona, tak jak ze źródła wytryskuje, do kąpeli używana, wywołuje owo przyjemne uczucie, którego każdy i w kąpeli i po téjże doznaje. Samo przez się rozumie się, że skutek téj wody według rozmaitych okoliczności również rozmaitym jest, bo ciało różni się jedno od drugiego, tak jak jedna choroba od drugiej; i tak często to, co jednemu ulgę w cierpieniach przynosi, to samo rozdrażnia i szkodzi drugiemu, dla tego téż przy używaniu cieplic spostrzegamy już to rozdrażniające i rozwalniające, już téż uspokajające i wzmacniające skutki. — Szczególnie skutecznie działała ta woda na choroby organów do trawienia służących, jak n. p. na wzdęcie, na zakwaszenie i zamulenie żołądka, na mdłości chroniczne, mianowicie na kurcz żołądkowy, czy on nerwowy, lub téż wynikiem innéj ustąpionéj choroby; dalej na biegunki zbyt długo trwające i przeciwnie na zatwardzenia chroniczne. — Również skuteczną okazuje się na robaki, mianowicie na solitera; na rozmaite choroby wątroby i na system żył forty, które się przez nabrzmienie we znaki dają, nawet i przy początku twardnienia wątroby, brzuchowych gruczałków ślinowych, często z dobrym skutkiem używaną bywała. — Do drugiego rzędu chorób należą tu cierpienia nerwowe, pochodzące już z bólów brzucha, jako to: hipokondria i histéria; już téż z osłabienia i nieporządku systemu nerwowego, bez przyczyny materyalnej. Dalej należą tutaj (denna choroba, Gicht) reumatyzm, chroniczne choroby skóry, jako to: liszaje, na które jednakże kąpiele siarczane lepszyby skutek wywierały — mianowicie skuteczną zaś jest na uciążliwy i nieprzyjemny ból w twarzy. — Na

zadawnione wrzody kataplazmy z wody, a w niektórych razach nawet i osada téjże bardzo dobrze skutkowały. Upływ ślin i krwi, których przyczyną pewien stan osłabienia jest, jako téż niektóre choroby systemu gruczałów, często całkiem wyleczone zostały; jak n. p.: suchoty ślinowe i stąd wynikająca kurczowa dychawiczność, szkrofuły, początkowa choroba Angielska (rachitis), rozmaite cierpienia hemoroidalne i pęcherzowe. — Również i rozmaite płci żeńskiej właściwe choroby bywają uleczone; prócz tego paralize, ściągnięcia i inne słabości w skutek poprzednich ran lub reumatyzmów; cierpienia śpiku paciierzowego, chociaż nie zupełnie bywają uleczone, to jednakże o wiele się zmniejszają i znośniejszemi się stają. Nader szkodliwy zaś skutek wywiera na okwitość krwi, na uderzanie téjże do głowy i piersi, i na takich, którzy skłonni są do apoplexyi; dla tego téż przy podobnych cierpieniach wodę tę bardzo ostrożnie tylko używać można, mianowicie, jeżeli kto krwią pluje, lub skłonności do suchot ma; również i przy zapaleniach, przy wodnej puchlinie i przy wszystkich tych cierpieniach, przy których w ogóle soki się psuć zaczynają, n. p.: przy gnilcu, szkorbutcie, raku, przy ropieniu się trzewów ważnych, przy organicznych cierpieniach serca i większych trzewów.

Co do ilości picia téj wody, to się tak, jak przy wszystkich innych wodach mineralnych, na wiek, najwięcej na skład ciała uważa, w ogóle na to, jaki zamiar lekarz ma na uprzątnienie choroby. — Zaczyna się zwykle od 2—4 szklanek, które około 12 łótów wody mineralnej obejmują, i postępuje się dziennie o 1—2 szklanek, dopóki się nie dójdzie do zamierzonoj liczby 8, 12, a często i 16 i więcej jeszcze szklanek dziennie. — Doszedłszy do najwyższej ilości, kontynuuje się bez zmniejszania téjże zwyczajem dawniejszym aż do ostatnich dni kuracyi, wyjąwszy, gdyby szczególne jakie zdarzenie zmianę w tém wywołało. Godziny do picia wody przeznaczone są zrana od 5—8, w których się woda tak ciepło, jak ze źródła wytryskuje, co 10—15 minut szklankę przy miernéj agitacyi i wesołej pogadance pije. Niektórzy piją także pomiędzy 5—6 godziną wieczorem po 2—3 szklanek, czego jednakże wystrzegać się trzeba w ten czas zwłaszcza, jeżeli nie trawimy w sposób należy, przez co się często sen niespokojny sprawia. — Najdawniejszy i zwy-

kły sposób używania téj wody są kąpiele, w których się codziennie rycło z rana lub przed południem godzinę bawi i których 21 zupełną stanowi kuracyą. — Oprócz zwykłych łaźniaków dla panów i osobnych dla dam, i oprócz łaźniaków dla ubogich, są jeszcze osobne, w których się pojedynczo lub téż w dobraném towarzystwie po 2—3 osób kąpać się może. Przez wszystkie te łaźniaki przepływa woda wprost ze źródła w wysokości 3—5 stóp; w skutek nieustannego i mocnego przepływu wody, siedzi się w ciepłym strumieniu 28° — 29° R. W niektórych pojedynczych tylko łaźniakach są urządzenia chłodniejszej kąpieli. W łaźniakach tych, w których woda najmocniej paruje, urządzone są kąpiele naksztalt parowych, które lekki pot wywołać mają. Kąpiele te parowe daleko łagodniejszy wywierają skutek, aniżeli zwyczajne kąpiele parowe, które dla tego, że o wiele są gorętsze, łatwiej mdłości, uderzanie krwi do głowy i tym podobne nieprzyjemności sprawiają. — Do środków pomocniczych i wspierających kuracyą, policzyć także trzeba i urządzenie kąpieli tuszowych, które już to w osobnych łaźniakach, gdzie zwykle mocniejsze bywają — już téż w zwykłych łaźniakach, słabsze w razach przez lekarza zalecane, z ostrożnością używane bywają. — Czas kuracyi trwa zwykle 24—30 dni, który się zwykle jednakże za normalny nie uważa, zależy to więcej od choroby, jedna bowiem więcej, druga mniej czasu wymaga, co jednakże najwięcej od tego zależy, jaki woda skutek sprawia. — W niektórych także razach nie od rzeczy byłoby gdyby się ciało przez niejakiś czas wprzód do téjże kuracyi przysposobiło, dla łatwiejszego przyjmowania téjże wody, mianowicie, jeżeli choroba jaka już zastała jest; a to przez używanie ziółek, serwatki, lub gorzkiej wody, a przedewszystkiem przez dyetę, mianowicie przy okwitości krwi, w którym przypadku i puszczenie krwi bardzo skutecznym byłoby. Często w czasie kuracyi, a nawet i z początku téjże, zdarzają się przypadki, któreby chorego zastraszyć mogły, kiedy dawne cierpienia nie tylko się wzmagają, ale i nowe jeszcze się przyłączają, w takim razie nie trzeba zaniedbywać rady lekarza. Z powiększenia dawniejszych dolegliwości wnosić można, że woda już swoje skutki wywiera, pomimo tego jednakże przerwanie kuracyi lub stósowne w niej

odmiany potrzebneby były, które tamtejszy lekarz każdego czasu radzącym się stósownie do okoliczności zaleci. — Dyeta, którą w czasie kuracyi zachowywać należy, jest następująca: z rana po wypiciu wody, kawę, lekki rosół lub supę z kakao; na obiad kilka lekkich, dobrze pożywnych, lecz ile możności pojedynczo przyprawnych potraw; przyczem jednakże nigdy nad miarę nie powinno się pożywać, mianowicie przy kolacyi, która się z lekkiej tylko zupy składać powinna. — Za napój służyć może dla tych, którzy do picia wina przywykli, dobre, łagodne i lekkie wino, lecz zawsze do okoliczności stanu zdrowia dobierane. Zupełnie przeciwnem kuracyi jest używanie wędliny, kaczek, gęsi i wieprzowiny; wszelkie kwasy i skwaszeniu się podległe potrawy, sałata, owce surowe i t. p., do których herbatę i mocno korzenną czekoladę policzyć trzeba. — Przedewszystkiem pamiętać zaś trzeba na ciepłe ubranie i nie spuszczać się na to, że wody te pod klimatem Szwajcarskim się znajdują; jest on wprawdzie łagodny, lecz z przyczyny nieustającego parowania wody cieplicznej, powietrze tak jest zagęszczone i zamglone, że nawet podczas najcieplejszych dni lata, na kilka ledwie godzin zupełna panuje pogoda. Że zaś klimat ten więcej łagodnym, aniżeli ostrym nazwać możemy, dowodem tego bujna vegetacya, wszędzie się okazująca, gdzie tylko żywność stósowną do życia znajduje. Wysokie góry, dolinę tę otaczające, zasłaniają ją od wszelkich wiatrów i wichrów, z czegoby wnosić wypadało, że powietrze nieznośnie duszącem się staje, jak w wielu innych dolinach, czego tutaj jednakże nigdy nie masz, gdyż termometr rzadko tylko niżej + 10° R. opada, a nie podnosi się nigdy nad + 22° R. Pomimo tego jednakże możnaby każdemu choremu ciepłą zalecić odzież, dla tego, że dolina ta zawsze dużo jest wilgotną, a poranki i wieczory chłodniejsze bywają, co na skórę, prócz tego już drażliwą, a przez kąpiele na wszelką zmianę powietrza tém więcej jeszcze drażliwszą, nie najlepszy skutek wywiera.

Pożycie u wód tych dosyć jest skromne, ale serdeczne. Wielka bowiem ilość gości w dolinie saméj na sobie tylko ograniczonej i żadnej nie mającej styczności, zagnęła do zbliżenia się wzajemnego i bawienia wspólnego, co wstrzymuje każdego od zwykłych po innych

wodach upowszechnionych zboczeń i od oddawania się upajającym rozrywkom, któreby tutaj więcej szkodliwy aniżeli zbawienny wpływ wywierały, chociaż wesołość umysłu, swobodne od wszelkich trosk i zmartwień życie, kuracją bardzo wspierają. Chociaż więc goście w tej odciętej kotlinie skalistej tylko na niej ograniczać się muszą, jednakże dzień bardzo szybko upływa.

Nie daleko od lasem okrytego urwiska, które ruiny starożytnego zamku Wartstein i sekularyzowany klasztor Pfaeffers bardzo upiększają wśród przyjemnych zakładów, bujnych łąk, cienistych winnic i sadów, znajdują się nie dawno założone kąpiele *Hof Ragaz*, otrzymujące swe wody z tychże samych źródeł rzeki Taminy, które dla swego pięknego i uroczego położenia zupełny tworzą kontrast z owymi odwiecznymi wodami w Pfaeffers. — Nie będę się tutaj rozwodził nad skutkami i sposobem używania tychże wód mineralnych, gdyż one te same są jak w Pfaeffers i mała tylko różnica w temperaturze zachodzi. W ogóle możnaby Hof Ragaz więcej na rychłe w wiośnie i późne w jesieni kuracje, gdy tymczasem Pfaeffers dla chłodniejszego powietrza tylko na czas najgorętszy przez lato zalecić. — Co do spacerów i innych w tym rodzaju rozrywek, to Hof Ragaz bez porównania więcej posiada, aniżeli Pfaeffers. Na co jednakże o pojedynczych tu partyach mam mówić, kiedy dla tego, który swe zdrowie poratował, cała Szwajcarya, ów najpiękniejszy ogród Europy, nieskończoną rozmaistość przyjemności otwiera.

Wyjutki z dwóch dzieł Francuskich do czasów Jana III^{go}.

(Dokończenie.)

II.

Pamiętniki księdza de Choisy (*) zawierają ciekawą powieść o pewnym awanturniku za czasów Sobieskiego; rzecz tę w ten sposób przytacza:

„Około tego czasu (w początkach panowania króla Jana) przybył do Warszawy karmelita Francuski, który domagał się od króla, aby

mógł z nim sam na sam mówić. Po niejakich trudnościach, gdy ciągle utrzymywał, że to rzecz osobista, przypuszczono go nakoniec do o-blicza monarchy; jakoż wręczył list królowi tej treści, iż piszący, nie będąc znany z osoby najjaś. panu, zmuszonym jest, nawet z uszczerbkiem uczciwego imienia matki swój, przypomnieć j. król. mości, jako podczas pobytu we Francyi, właśnie po ukończeniu akademickich nauk, zawarł był stósunek z piękną niewiastą, która będąc zamężną, udała przed małżonkiem swoim, jakoby syn, którego miała zaszczyt mieć z w. k. mością, był jego synem; następnie, że ten syn poświęcił całą swą spuściznę po ojcu, na kupienie sobie urzędu sekretarza osobnych poleceń królowej Francuskiej; dalej, że kiedy fortuna wyniosła ojca na stopnie tronu, tedy i syn powinien spodziewać się wyniesienia; tém bardziej, gdy ma zaszczyt być uważanym i protegowanym przez królowę, której zwierzył tajemnicę nie tylko rodu swojego, ale i prośby, jaką królowi Polskiemu przedstawia; owoż uznając go za syna, pewnym jest, że królowa najchętniej przemówi za nim do króla swego małżonka, jeżeli król Polski odezwie się, aby mu dano tytuł para i księcia.

„List ten był podpisany przez pana Brisacier, sekretarza osobnych poleceń królowej Maryi Teresy, z dodatkiem, jako oddawca onego, Karmelita, będzie mógł królowi udzielić wiele ważnych i uwagi godnych szczegółów. Poczém Karmelita wręczył Sobieskiemu dwa listy; jeden od królowej Francuskiej w wyrazach bardzo mocnych, zobowiązujących króla Polskiego, aby usilnie starał się u jej małżonka o parostwo i księstwo dla Brisacier; drugi zawierał wexel na 100,000 talarów, które w Gdańsku miano królowi wypłacić. Do wszystkiego dołączony był piękny portret królowej Francuskiej, oprawny w diamenty, wartujący najmniej ze dwadzieścia lub 25 tysięcy talarów.

„Król zdziwiony tak osobliwą przygodą, niemógł sobie przypomnieć, czy znał jaką panią Brisacier, i czy miał z nią syna: lecz gdy w czasie swój pierwszej bytności we Francyi, nie obce mu były stósunki z kobietami podejrzanej cnoty, przypuszczał, że list Brisacier mógł być prawdopodobny. Król wziął portret, posłał do Gdańska wywiedzieć się, azali ów wexel, którego załączył kopię, był ważny; a gdy mu doniesiono, że wexel ten tak

(*) Mémoires de l'abbé de Choisy t. IX, ze zbioru Michaud-Poujoulat kar. 641.



Otechlań Taminy.

dobry jak gotówka, przysłała mu uwaga, iż bądź co bądź, sto tysięcy talarów i portret nie są do pogardzenia; naręście, że list królowej Francuskiej musi być nie podejrzany, a więc, że i Brisacier zapewne jest jego synem; jakoż dał Karmelicie list do Ludwika XIV., zawierający prawie to, co mu pisał Brisacier, a łączący prośbę, ażeby przez wzgląd na jego syna, którego przyznaje, chciał go zaszczyścić

swemi łaskami, i nadać mu tytuł książęcy. Tymczasem Sobieski, dość lubiący pieniądze, skorzystał z tego, i nie mieszkając posłał wexel do Gdańska, na który mu zaliczono sto tysięcy talarów.

Nie małe było zdziwienie króla Francuskiego, gdy list Sobieskiego odebrał. Brisacier ani z miny, ani z czupryny, nie zalecał się, uważano go jako istotę bardzo podrzędną, przypadają-

jącą za ledwie do wysokości urzędu sekretarza królowej, jaki piastował. Król Francuski zachował to w tajemnicy; Brisaciego zawsze jednakowo uważał, lecz zaraz napisał do margrabiego de Bethune, posła w Polsce, polecając mu, wywiedzieć się, azali w istocie król Polski był przekonany, że Brisacier jest jego synem.

„Margrabia będąc z królem Polskim na polowaniu, a widząc, że w dobrym humorze, zagadł go w tym przedmiocie: — Niech mi to w. król. mość nie weźmie za złe, że go pytam, co to za jeden ów Brisacier, który rozciska we Francyi, jakoby był synem w. król. mości; niemniej, że w. król. mość masz zamiar uznać go, wstawiając się u mego monarchy, aby go wyniósł na najwyższą godność w państwie? — Niech mię diabli wezmą, rzekł król — jeżeli wiem, co to za jegomość, i kto jest matka jego, pani Brisacier? — Lubo z drugiej strony przyznaję, że będąc w Francyi, popełniało się różne grzeszki, i że byłem dość wzięty u pici pięknej.“ — Późem opowiedział mu całą treść listu Brisaciego, o szczegółach jego urodzenia, niemniej o owym wexlu i o portrecie oprawnym w diamenty; dodając, że to go najbardziej utwierdziło w przekonaniu, że mówi prawdę, iż odebrał list królowej Francuskiej, w którym go zapewniała o względach swych, jakimi Brisaciego zaszczyca.

Na to margrabia de Bethune tyle powiedział, jako znając co to za sztuczka ten Brisacier, pewnym jest, iż się dopuścił oszustwa, które wypada zgłębić. Powróciwszy z łowów król, dał mu oryginał listu królowej, mówiąc: Przekonaj się waszmość, czy mogłem mniej zrobić dla człowieka, co się mieni być moim synem, i który jest polecony przez królową pełną cnót i pobożności!

Margrabia de Bethune natychmiast wyprawił oryginał tego listu do króla Francuskiego, który udał się do królowej i spytał ją: Powiedz mi pani, co znaczy ten list? — Królowa poznała swoją rękę i rzekła: „To moja własna ręka!“ — i w miarę jak go czytała, rośło podziwienie; skończywszy zaś, zaręczyła najuroczyściej, iż ani jej przez głowę nie przeszła podobna impertynencya; że nie wie, co to znaczy, chyba, że Brisacier oszalał; lub co gorsza, że dając jej do podpisu listy zwykle z komplementami, na których kładzie swój podpis,

nie patrząc, musiał jej inny list podsunąć. — Na to król: Teraz pani bądź ostrożniejsza i nie podpisuj, nie czytając. O całej tej sprawie nie mów ani słowa Brisacierowi. — W kilka dni potem kazał go król aresztować i zamknąć w Bastylii; zabrano mu papiery i rozpoczęto śledztwo.

Badany, przyznał się, że całą historję stworzył. Opowiedział, jak namówił sobie Karmelitę, aby był oddawcą listu podpisanego przez królowę; nie przepomniął też o portrecie i o stu tysiącach talarów. Król kazał jego zeznania posłać królowi Polskiemu, który poznawszy, w jaką go kabałę wpłątano, uniewinnił się przed królem ze swojej łatwowierności.

Brisacier odpokutowawszy jakiś czas w Bastylii, został wypuszczony, z rozkazem wyjechania na zawsze z Francyi. Zawiedziony w swoich rachubach, nie miał co lepszego robić, jak biec do Polski po one sto tysięcy talarów, które tak przeciwny wydały skutek. Sobieski przyjął go jako oszusta; ale wierzyście Brisaciego, których miał nie mało, przedstawili słuszne swoje żądanie królowi Polskiemu, i w części zaspokojeni zostali. Monarchowie z trudnością oddają, co raz wzięli. Nieszczęśliwego zaś awanturnika zbyto summa pięciuset pistolów, które wzięwszy udał się do Moskwy, gdzie umarł, zamierzając puścić się do Indyów, dla zrobienia fortuny, której nie mógł zrobić w Europie. Król zaś, powoli, odkładając wypłaty, uścił się wierzyicielom w ciągu lat czterech ze summy nabytej tak dziwnym sposobem.

L. S.

O usadowieniu się Krzyżaków w Prusiech.

(Ciąg dalszy.)

W niespełna 3 lata, bo już w roku 1215, stawił się Krystyn przed papieżem Innocentym III. jako reprezentant wielu tysięcy Chrześcian z Chełmińskiej, Lubowskiej i Sasińskiej ziemi. Uradowany papież, gorliwego zakonnika infułą Praską obdarzył, poddał pod władzę arcybiskupa Gnieźn. i Książętom Polskim polecił. Umiało duchowieństwo Polskie, umieli książęta ocenić ważność nawrócenia pogranicznych Pru-

saków; tamto widziało w tém dziele rozszerzenie sprawy kościoła, ci zabezpieczenie granic, a może w czasie i zlanie się pobratymczego, religią zbliżonego narodu. Dla tego téż jedni i drudzy ubiegali się o lepszą w uposażeniu biskupa, powiększeniu wpływu jego i potęgi. Zmiana ta stanowiska Krystynowego nie uszła uwagi Prusaków i zły wpływ na ich umysły wywarła. Dopóki Krystyn występował jako biedny zakonnik, jako słaby misyonarz, wsparły tylko bogactwem skarbów wiecznych i siłą gorącego przekonania, wystąpienie takowe nie raziło jednych, nie obudzało podejrzeń w drugich, a nadewszystko nie zagrażało niepodległości małych rzeczypospolitych Pruskich. Co innego było z biskupem.

Widzieli Prusacy, że Chełmińska i Lubowska ziemia przeszła pod bezpośrednią władzę duchowieństwa Polskiego, a pośrednią książąt Mazowieckich; widzieli, że biskup został potężnym wazalem, łączącym miecz świecki z krzyżem — dawno tlejąca nienawiść nowym buchnęła ogniem, i już odtąd postępów Krystyna na ziemi Pruskiej nie cechowała ta łatwość i szczęście, jakim się pierwsze kroki jego odznaczały. Szło jeszcze jako tako, dopóki silne ramię Krystyna z Gordawy ciążyło na karkach niewiernych. Mąż ten nadzwyczajny postrach Mazowieckiego oręza po dzikich Jądzwingach, po Rusi i Prusach obnosił. Bezkarne docierał do Pregla; gromił, zwyciężał, do hołdownictwa i daniny przymuszał. Ale gdy na podszepty Czapli, prałata Płockiego, spadła ta szanowna głowa, postać rzeczy odmieniła się zupełnie. Zdawało się, że Prusacy, Jądzwingowie, Rusini, z zaczarowanego snu się ocknęli. Ledwo wiadomość o śmierci straszego wroga rozeszła się po ich ziemi, zaraz powstał, jak człowiek jeden pomścić krzywdy przezeń wyrządzone. Pierwszą ofiarą srogości padła młoda płonka Chrześciana na Chełmińskiej ziemi. Co miecz i ogień oszczędził, dziki zdobywca uwoził łupem, lub prowadził w niewolę, tylko zgłiszcza 300 kościołów i kaplic zostały na świadectwo zawiązku chrześcijaństwa w téj ziemi. — Tchnięci losem nowych poddanych i jednowierców, wyprawili się r. 1219 książęta nasi, z Leszkiem Białym na czele, wsparci licznymi hufy Krzyżowników, których zapal Honorjusza III. z północnych Niemiec, Czech i Szlaska do ziemi Chełmiń-

skiej sprowadził. Trzy lata trwała wyprawa; odchodzących zastępowali nowi Krzyżownicy, Leszek zbierał co lato pospolite ruszenie. Przecież wyprawa tak długa, nie tylko że nie przyniosła pożądaných a spodziewanych owoców, ale, jak się zdaje, mało nawet wyzierała za ziemię Chełmińską. Biskupowi szło głównie o zabezpieczenie swój ziemi, o odbudowanie zniszczonych wiosek, kościołów i grodów; — obecność Krzyżowników pozwalała mu zająć się tém spokojnie bez obawy napadu. Jeżeli były wyprawy jakie, ograniczały się na niszczeniu i paleniu okolicznych włości, i tém jeszcze bardziej jątrzyły serca dzikiego ludu. Wiedział Honorjusz III., że Prusacy dla tego głównie nie chcą przyjąć chrześcijańskiej wiary, że się obawiają utraty drogiej im niepodległości; spodziewał się nadużyć w wojsku rycerzy krzyża; wydał więc bullę zachęcającą do pobłażania i łagodności, ale — nie posłuchano rad jego.

Cel najbliższy jednak wyprawy osiągnięto. Ziemia Chełmińska pod zasłoną Krzyżowników od napaści wolna, odetchnęła, zabudowała się, nowém zakwitła życiem. Starano się zewsząd powagę i siłę biskupa powiększyć — władzę jego ustalić. Konrad zrobił go panem hucznym dzierżaw przezeń posiadanych, dodał mu do dawnych włości 100 wiosek nowych i miasteczko Grudziądz — ustąpił połowy dochodów z całej ziemi. Nie mniej szczodrem okazało się duchowieństwo Polskie: kapituła Płocka odstąpiła mu wszystkich posiadłości swoich w ziemi Chełmińskiej, przelała na niego dziesięcinę z tegoż kraju, co połączone z darami wielu innych panów duchownych i świeckich, stanowiło nie szczupłą sinekurę.

Ale cóż pomoże najpiękniejsze dzisiaj, jeżeli jutro nie pewne; na cóż się zdadzą obecne prace, jeśli im nie zabezpieczym trwałości! Przez trzy lata bezpieczeństwa nie myślano, co będzie, gdy obrońcy wrócą do siedzib swoich; nie pamiętano na upomnienia Honorjusza III. A krwawe jutro nadeszło, smutne przepowiednie sprawdziły się. Zwykle Prusakom inaczej nie opowiadano wiary Chrystusa, jak łącząc z nią razem myśl podciągnięcia ich pod Polskie rządy; przyzwyczaili się więc uważać i wiarę ową i jej apostołów, jako środek załaty od wiecznej niepodległości — nie dziw, że religijna nienawiść, zmieszana z fanatyzmem narodowym, do takich ich doprowadzała okru-



CRUCIGEROS
AD PACEM COMPULIT
WLADISLAUM FILIUM
BOHEMIS REGEM DEDIT
PATER S. CASIMIRI.

Dec. A^o 1492.

S. M. S.



SEMPER VICTOR
NUNQUAM AGRESSOR
PATER PATRIÆ
INTER
MAXIMOS NUMERANDUS

Dec. A^o 1548.

S. M. S.

cieństw. — Albo trzeba było stale wojować lud ten, wydzierać mu piędz po piędzi ziemi i obrócić go w niewolę, jak później zrobili Krzyżacy, albo rzecz nawrócenia zostawić spokojnej misyi i moralnemu przebaczeniu. Niezgodni i rozdzieleni Piastowie nie mieli siły, ni energii do boju — nie posiadali dosyć przezorności, aby się chwycić drugiej drogi, i przyszło na to, że kraj pograniczny dostał się w ręce i panowanie obcego szczepu.

Ledwo rok upłynął od skończenia krzyżowej wyprawy, zaledwie rycerze czas mieli powrócić do domu, gdy Prusacy ochłonawszy z trwogi i pewni w ogołoconej z obrońców ziemi zwycięstwa wpadli do Chełmińskiego i Lubowskiego powiatu, znieśli ze szczytem to, co

się z taką pracą już było podniosło, a obróciwszy w gruzy 250 kościołów i zapędziwszy się aż pod Płock w niszczącym pochodzie, zamki: Rogowski, Pieński i Chełmiński zajęli, aby ciągłymi napadami niszczyć kraj okoliczny, a w przypadku mieć bliską ochronę. Nie podobna było powetować strat poniesionych. Siły Krystyna, biskupa, i ks. Konrada, nie wystarczały na powściągnięcie liczego a rozsrożonego nieprzyjaciela — o nowej wyprawie krzyżowej ani myśleć można było w tak krótkim czasie, po rozejściu się pierwszej, do zgromadzenia i utrzymania której wydobyto już wszystko, co tylko pozostało dla krucyat zapału i poświęcenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)